

Wasilij Szczukin

SNY O ANIOŁACH I DIABŁACH

Pięć esejów
o wyobraźni
poetyckiej



Wydawnictwo
Uniwersytetu
Jagiellońskiego

SNY
O ANIOŁACH
I DIABŁACH

KRAKOWSKIE
SPOTKANIA
RUSYCYSTYCZNE



Wasilij Szczukin

SNY O ANIOŁACH I DIABŁACH

Pięć esejów
o wyobraźni
poetyckiej

Wydawnictwo
Uniwersytetu
Jagiellońskiego

Seria: Krakowskie Spotkania Rusycystyczne

Książka finansowana przez Uniwersytet Jagielloński ze środków Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej i Wydziału Filologicznego

RECENZENT

Prof. dr hab. Izabella Malej

PROJEKT OKŁADKI

Marcin Bruchnalski

Na okładce: Fra Angelico, *Zwiastowanie* (1450), Konwent San Marco we Florencji [http://pl.wikipedia.org/wiki/ Fra_Angelico](http://pl.wikipedia.org/wiki/Fra_Angelico)

© Copyright by Wasilij Szczukin & Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
Wydanie I, Kraków 2014
All rights reserved

Niniejszy utwór ani żaden jego fragment nie może być reprodukowany, przetwarzany i rozpowszechniany w jakikolwiek sposób za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych oraz nie może być przechowywany w żadnym systemie informatycznym bez uprzedniej pisemnej zgody Wydawcy.

ISBN 978-83-233-3666-2



www.wuj.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków
tel. 12-663-23-81, 12-663-23-82, fax 12-663-23-83
Dystrybucja: tel. 12-631-01-97, tel./fax 12-631-01-98
tel. kom. 506-006-674, e-mail: sprzedaz@wuj.pl
Konto: PEKAO SA, nr 80 1240 4722 1111 0000 4856 3325

SPIS TREŚCI

Witaj, humanizmie! Zamiast wprowadzenia	9
Cichy anioł. O genezie pewnego toposu.....	13
Sen o Gogolu	49
Sny o Pałacu	69
„Ta dziewczuszka-kołchoźnica, co mi wciąż bez przerwy śni się...”. Opowieść o piosence, która otworzyła przede mną świat kobiecości	83
Żegnaj, humanizmie! Senno-marzycielskie refleksje na marginesie filmu Jakowa Siegela <i>Żegnajcie, gołębie</i>	95
Nota bibliograficzna.....	125

CONTENTS

Welcome, humanism! Instead of introducing	9
The still Angel. On the origin of a topos.....	13
The dream about Gogol	49
The dreams about Palace	69
„This girlie Kolkhoz what I still constantly dreaming up...”. The story of the song, which opened before me the world of womanhood	83
Good-bye, humanism! Dreamy thoughts about the Yakov Segel’s film <i>Good-bye, pigeons</i>	95
Bibliographic note.....	125

СОДЕРЖАНИЕ

Здравствуй, гуманизм! Вместо предисловия	9
Тихий ангел. О происхождении одного топоса	13
Сон о Гоголе	49
Сны о Дворце	69
„Девушка-колхозница – молодцу бессонница...”. Рассказ о песне, которая открыла передо мной мир женственности	83
Прощай, гуманизм! Сонно-мечтательные размышления по поводу фильма Якова Сегеля <i>Прощайте, голуби</i>	95
От издателя	125

WITAJ, HUMANIZMIE!

ZAMIAST WPROWADZENIA

Czytelnik, który znajdzie czas i chęć, by dobrać do końca tej niewielkiej książki, być może będzie niemiłe zaskoczony, gdy zobaczy tytuł ostatniego z umieszczonych w niej tekstów – *Żegnaj, humanizmie!* Ten elegijno-pożegnalny ton był wynikiem smutnej refleksji o tym, że totalna postmodernistyczna zabawa polegająca na podważaniu wszystkich świętości, a nawet wszystkich możliwych sensów, pozbawiła szeroko pojęty świat zachodni, do którego niewątpliwie należą i Polska, i Rosja, być może nieco naiwnej, ale uskrzydlającej wiary w Człowieka – w miłosierną potęgę jego rozumu, w czułość mądrego serca, w nieskończone bogactwo wyobraźni... Ostatnio zbyt często słyszymy, że humanistyka jest nieopłacalna i nieefektywna. Chciałoby się zapytać: komu będą potrzebne te upragnione procenty wzrostu ekonomicznego, gdy człowiek w końcu zamieni się w tępe konsumpcyjne monstrum zdolne do zniszczenia całej planety wraz z jej wielowiekową cywilizacją, opartą przecież nie tylko na nudnym dążeniu do korzyści oraz (może z nudów?) tworzeniu coraz to nowych mitów i ich radosnej dekonstrukcji?

Nie godzę się na taki wariant przyszłości, do którego niestety może doprowadzić diabelska mieszanka pragmatycznego utylitaryzmu oraz totalnej gry i zabawy. Może dlatego jestem historykiem. Z wielką przyjemnością, czasami nawet z pasją odkrywam pokłady prawdziwego piękna – piękna materii i ducha ludzkiego, uczucia i mądrości. Nie będę, rzecz jasna, zaprzeczać, że w przeszłości łatwo można znaleźć mnóstwo przykładów głupoty, brzydoty i okrucieństwa. Jestem jednak gotów udowodnić każdemu postmoderniście, który chciałby, podobnie do Michela Foucaulta, widzieć w historii jedynie materiał do „archeologii wiedzy” – nie rzeczywiście byty materialne i duchowe,

lecz tylko wymyślone „dyskursy”, że Cyrano de Bergerac *n a p r a w d ę* kochał swoją Roksanę i że Włodzimierz Sołowjow nie bawił się w mity, lecz był *p o w a ż n i e* przekonany, iż trzy razy spotkał się z Sofią Mądrością Bożą i cztery razy rozmawiał z szatanem. Nie zgadzam się z Johanem Huizingą, że całe nasze życie to zabawa. O wiele mądrzejszy był Michaił Bachtin, który, wielbiąc szaleństwo karnawałowe, nie zapominał pochylić czoła przed *p r a w d z i w ą* kulturą powagi, a od sztywnej powagi jakiegoś naburmuszonego oficjela różniło go to, że potrafił się uśmiechać. Bo prawdziwa powaga oznacza wiarę w ideały, w rzeczy niebezpiecznie uważane za święte – chociaż niekoniecznie wiarę w Boga. Z założenia nie może być sztywna i odporna na śmiech, radość i wesołość, z założenia nie może się nie uśmiechać, bo *n a p r a w d ę* wierzy w takie niby niemożliwe cechy ludzkie jak dobroć, poczucie piękna i dążenie do prawdy. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że w uśmiechającej się powadze więcej jest humanizmu niż w ciągłym „robieniu jaj” i wszystkich happeningach razem wziętych.

A więc – witaj, humanizmie! I Ty, kryjący się w półmrokach historii, i Ty, co – chciałoby się wierzyć – przetrwasz wszystkie możliwe „posty” i znów nauczysz ludzkość cieszyć się nie zabawą, lecz realnym życiem realnych i całkiem konkretnych ludzi, które mimo wszystko jest piękne. Witajcie ukochane nauki humanistyczne – i Ty, Historio, i Ty, Filozofio, i Ty, Filologio; witajcie starzy, dobrzy przyjaciele, którzy towarzyszyli mi, choć nie od kołyski, to na pewno od dziecięcego łódeczka z naciągniętą siatką, w którym siedząc, oglądałem *Historię Nowogrodu Wielkiego*, Tatusiową *Encyklopedię Literatury* i tomiki Puszkina. Te nauki o duchu, jak to pięknie ujął Wilhelm Dilthey, będąc wrażliwymi na piękno i przenośnie rozumianą mądrość materii, przede wszystkim mają do czynienia z wyobraźnią ludzką, rzeczywiście skłonną do tworzenia mitów i dyskursów. Rzecz jednak w tym, że każdy mit oprócz fałszu zawiera autentyczną prawdę, a tymczasem każdy dyskurs (znów ma rację Bachtin, a nie luminarze dekonstruktywizmu) to nie tyle wprowadzająca w błąd językowa matnia, ile żywa myśl i praca wyobraźni, która może się mylić, bo zaledwie kształtuje się i dopiero szuka dla siebie adekwatnego wyrazu. Zaufajmy więc wyobraźni poety, wizjonera, myśliciela, a może nawet

(czemu nie?) zwyczajnie zakochanego młodzieńca, bo – warto w to uwierzyć – miłość czyni cuda.

Chciałbym jednak podkreślić, że sięgam do historii nie po to, by tęsknić za wspaniałą przeszłością, narzekać na beznadziejną teraźniejszość i napawającą trwogą przyszłość. Przed takim błędem, zresztą bardzo charakterystycznym dla Polaków i Rosjan, przestrzegał Antoni Czechow, chociażby w znanych całemu światu *Trzech siostrach*. Nauki humanistyczne, u których podstaw leży znajomość historii, są potrzebne głównie po to, by ciągle przypominać ludziom o rzeczach dobrych i złych, o ideach, czynach i wynalazkach godnych pochwały i haniebnych. Przecież mamy wyobraźnię nastawioną na przeżywanie przeszłości po to, byśmy mogli, posiadając doświadczenie historyczne, posuwać się ku przyszłości *ś w i a d o m i e*, bez strachu i bez zbyt-niej zuchwałości. I, rzecz najważniejsza – nigdy nie tracąc godności ludzkiej. I dlatego właśnie musimy uwierzyć w realność i istotną wartość tworzonych przez nas sensów, nawet tych mitycznych czy wręcz fantastycznych.

Ośmielam się zaproponować Szanownym Czytelniczkom i Czytelnikom pięć wybranych przeze mnie esejów o wyobraźni twórców mniej lub bardziej wybitnych – trzech poetów, dwóch prozaików i jednego reżysera filmowego. Ogniwem łączącym te historyczne postacie oraz ich dzieła niespodziewanie dla mnie okazał się motyw *s n u* – nie *snu* jako wątku fabularnego, lecz *m o j e g o s n u*. W tym miejscu muszę się przyznać, że od czasu do czasu śnią mi się wybitni pisarze w roli jungowskich *Senes Sapientes*: kilkakrotnie śnił mi się Lew Tołstoj, parę razy Dostojewski; nawet Maksym Gorki, którego nie lubię, ukazał mi się raz w marzeniu nocnym. Jeszcze częściej śnią mi się przeróżne dzieła sztuki – najczęściej znane budowle, parki, stacje metra. No i piękne, młode kobiety, które są nawet ładniejsze od dzieł sztuki, bo są to dzieła natury i w dodatku żywe. Nic nie mogę na to poradzić: taką bujną mam wyobraźnię, i w dodatku „zepsutą” z uwagi na humanistyczne skrzywienie zawodowe. Widocznie temu, kto ciągle szpera w literaturze i historii, śni się historia literatury jako żywe *panopticum cieni*.

Czytelniczki i Czytelnicy trzymają więc w ręku książkę nie tylko o wyobraźni poetyckiej twórców, lecz także o wyobraźni autora. Ale żeby jakoś uporządkować owoce tej wyobraźni, postanowiłem ogra-

niczyć się, mówiąc umownie, do tematów anielskich i diabolicznych. Czasami jednak anielskość i diabelskość w przedziwny sposób nakładają się na siebie. Jeśli groteskowy Gogol stoi zdecydowanie bliżej diabłów, a Turgieniew aniołów, to cóż można powiedzieć o dziewczusce-kołchoźnicy...?

Wreszcie uwaga ostatnia, która powinna uspokoić zagorzałych przeciwników eseistyki oraz wielbicieli akademickiej nudy opatrzonej dziesiątkami cytatów i setkami powołań na odpowiednią literaturę przedmiotu. Niniejszym uroczystie oświadczam, że o naukowość dbałem i nadal dbać będę. Świadectwem tego jest chociażby pierwszy z umieszczonych w książce tekstów, który o wiele bardziej przypomina nie esej, lecz klasyczne studium historycznoliterackie. Starałem się pisać tak, aby treść moich rozważań miała charakter racjonalny, ściśle naukowy i aby forma posiadała wszystkie zalety wolnej, nieskrępowanej eseistyki. Uważam bowiem, że nuda i sztywność humanistyce nie przystoją.

Jest to moja pierwsza książka, na którą składają się wyłącznie teksty pisane po polsku. Dedykuję je wszystkim moim polskim Koleżankom i Kolegom, którzy zawsze byli dla mnie życzliwi i wyrozumiali, którzy w każdej chwili gotowi byli służyć pomocą, za co im wszystkim serdecznie dziękuję.

Wasilij Szczukin

Kraków, październik 2013 roku

CICHY ANIOŁ O GENEZIE PEWNEGO TOPOSU

W epilogu znakomitej, być może najlepszej powieści Iwana Turgieniewa – *Szlacheckie gniazdo* (1858–1859) – główny bohater, starzejący się Fiodor Ławrecki, po ośmiu latach nieobecności zjawia się nagle w domu Kalitinów, w gubernialnym mieście O... Stary muzyk Lemm już nie żyje, ale żyje kot Majtek, nawet Gedeonowski żyje i kłamie jak dawniej. Żyje również Liza...

– Мы о Лизе недавно имели вести, – промолвил молодой Калитин, – и опять кругом всё п р и т и х л о, – ей хорошо, здоровье ее теперь поправляется понемногу.

– Она всё в той же обители? – спросил не без усилия Лаврецкий.

– Всё в той же.

– Она к вам пишет?

– Нет, никогда; к нам через людей вести доходят. – Сделалось внезапное, глубокое молчание; вот «т и х и й а н г е л пролетел», подумали все¹.

„Cichy anioł przeleciał” to znane rosyjskie powiedzenie. Tak się zwykle mówiło, zarówno wśród pospólstwa, jak i w rzekomo dobrym towarzystwie, gdy nagle zaczynał wiać lekki, ciepły wiaterek lub gdy cisza niespodziewanie przerywała głośną rozmowę. Lud wierzył, że

¹ И.С. Тургенев, *Полное собрание сочинений и писем в двадцати восьми томах. Сочинения в пятнадцати томах*, т. VII, Москва–Ленинград 1964, s. 291. Rozstrzelenie moje – W.S. Wszystkie cytaty z powieści *Szlacheckie gniazdo* pochodzą z tej edycji, numery stron są podane w nawiasach.

właśnie w tym momencie gdzieś przyszło na świat dziecko i że anioł stróż, który zawsze jest obecny przy narodzinach, przynosi temu dziecku duszę z nieba². Określenie „cichy anioł” okazuje się niezwykle trafne w stosunku do Lizy Kalitinej. Była a n i e l s k a³, bo łagodna jak lekki wiaterek lub małe, niewinne dziecko, delikatna i pełna pokory.

Nie można jednak nie zauważyć, że tworząc obraz cichego anioła oraz łącząc go z postacią bohaterki *Szlacheckiego gniazda*, Turgieniew nie ma na myśli jedynie wyżej opisanego zespołu wierzeń ludowych. Obraz ten zawiera także cały szereg subtelnych odniesień semantycznych, sporo mówiących o indywidualnym toku myślenia twórcy, o jego duchowości i doświadczeniu intelektualnym. Jak więc należy rozumieć to określenie, by zostać maksymalnie wiernym istocie tajemnicy, która tkwi w tym pięknym tekście?

Na pierwszy rzut oka słowo *anioł* (ангел) nie występuje u Turgieniewa w dosłownym, etymologicznym znaczeniu słowa αγγελος – ‘posłaniec’, które było z kolei przekładem z hebrajskiego *melāck*, znaczącego to samo⁴. W tradycji judeochrześcijańskiej istnieje wszakże inne, „negatywne” rozumienie anielskości – anielskość jako wolność od grzechu, a więc czystość i niewinność. Jak na swoje dziewiętnaście lat Liza była dziewczyną niezwykle poważną – w całej powieści ani razu się nie zaśmiała. I również uczciwą, przekonaną o tym, że człowiek żyje nie dla przyjemności, lecz spełnia wzniosły i trudny obowiązek. Wreszcie – c i c h ą, nawet w sensie dosłownym. Oto, co myśli o niej Ławrecki w rozdziale XVIII, po pierwszym spotkaniu z nią jako dorosłą:

Славная девушка, что-то из нее выйдет? Она и собой хороша. Бледное, свежее лицо, глаза и губы такие серьезные, и взгляд честный и невинный. Жаль, она, кажется, восторжена немножко. Рост славный, и так легко ходит, и голос тихий. Очень я люблю,

² http://egoroskop.com/pub/primety/znameniya/pochemu_govorat_proletel/ (dostęp 17.12.2007).

³ Kompendium współczesnej wiedzy na temat fenomenologii anielskości znajdziemy w edycji: *Księga o aniołach. Praca zbiorowa*. Red. H. Oleschko, Kraków 2002. Historyk literatury rosyjskiej okresu romantyzmu i wczesnego realizmu znajdzie wszakże w tym wydaniu niewiele przydatnych informacji.

⁴ С.С. Аверинцев, *Ангелы*, [w:] *Мифы народов мира. Энциклопедия*, т. I, Москва 1987, s. 76.

когда она вдруг остановится, слушает со вниманием, без улыбки, потом задумается и откинёт назад свои волосы (183–184; *rozstrzelenie moje* – W.S.)⁵.

Skąd ta niezwykle spójna jedność powagi, niewinności i „ciszy”? Być może jej źródłem jest religijność naszej bohaterki? Zdecydowanie tak – zresztą sam Turgieniew podkreślał w liście do hrabiny Elżbiety Lambert z 22 grudnia 1857 roku, że główną bohaterką *Szlachckiego gniazda* (pierwotnie zatytułowanego *Liza*) będzie dziewczyna religijna⁶. Delikatnie podkreślona chrześcijańska gorliwość stanowi tylko jedną, ale bardzo ważną cechę osobowości Lizy. W końcu piękny obraz cicho zlatującego z niebios anioła jest bez wątpienia chrześcijański. Pamiętamy jak się modli – podczas mszy w cerkwi, podczas mszy w domu oraz samotnie, we własnym „dziewczęcym” pokoju. Modli się, zawsze milcząc, cicho, bez słów, łagodnie i potulnie (po rosyjsku brzmi to lapidarniej – *кротко*). Ten nastrój i ta poetyka cichej, potulnej modlitwy mimowolnie, nie poprzez umysł, lecz dzięki uczuciu, udziela się także Ławreckiemu:

Она усердно молилась: т и х о светились ее глаза, т и х о склонялась и поднималась ее голова. Он почувствовал, что она молилась и за него, – и чудное умиление наполнило его душу. Ему было и хорошо и немного совестно. Чинно стоявший народ, родные лица, согласное пение, запах ладану, длинные косые лучи от окон, самая темнота стен и сводов – всё говорило его с е р д ц у. Давно не был он в церкви, давно не обращался к Богу; он и теперь не произнес никаких молитвенных слов, – он без слов даже не молился, – но хотя на мгновение если не телом, то всем помыслом своим повергнулся ниц и приник с м и р е н н о к земле. Вспомнилось ему, как в детстве он всякий раз в церкви до тех пор молился, пока не ощущал у себя на лбу как бы чьего-то свежего прикосновения; это, думал он тогда, а н г е л - х р а н и т е л ь принимает меня, кладет на меня печать избрания. Он взглянул на Лизу... «Ты меня сюда привела, – подумал он, – коснись же меня, коснись моей души». Она же всё так же т и х о молилась;

⁵ Podobnie myśli Lemm: „Лизавета Михайловна девица справедливая, серьезная, с возвышенными чувствами” (197).

⁶ „Я теперь занят другою, большою повестью, главное лицо которой – девушка, существо религиозное...” (И.С. Тургенев, *Полное собрание сочинений... Письма в тринадцати томах*, т. III, Москва–Ленинград 1962, s. 179).

лицо ее показалось ему радостным, и он умилился вновь, он попросил другой душе – покоя, своей – прощенья (...) (227; rozstrzelenie moje – W.S.).

Stąd też pochodzi „anielska” metaforyka. Cichy anioł zastępuje i symbolizuje Lizę, bo dla niewierzącego Ławreckiego staje się ona aniołem stróżem. Dlaczego jednak bohaterka jest taka „cicha” i dlaczego cicho się modli?

Zachodni obserwatorzy życia duchowego Rosjan bardzo często są skłonni tłumaczyć podobne zachowanie, wskazując na wpływ hezychazmu – późnobizantyjskiego nurtu myśli teologicznej i filozoficznej, którego nazwa pochodzi od greckiego ησυχία – ‘wyciszenie’. Jego przedstawiciele (św. Grzegorz Palamas, Nicefor Hezychasta) oraz ich prekursorzy (św. Bazyli Wielki, Grzegorz z Nyssy, Grzegorz z Nazjanzu, Jan Klimak, św. Symeon Nowy Teolog i inni) i kontynuatorzy (np. Nił Sorski i Maksym Grek) rzeczywiście byli gorliwymi apologetami tak zwanej modlitwy serca lub, inaczej, modlitwy Jezusowej. Modlitwa ta polegała na cichym wypowiadaniu słów: „Panie, Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznym”, co w połączeniu ze wstrzymaniem oddechu i innymi praktykami kontemplacyjnymi doprowadzało do „oddychania Bogiem” i przywołania Jezusa do serca z każdym zaczerpnięciem powietrza⁷. Dla hezychastów ośrodkiem bytu ludzkiego było serce – „korzeń aktywności, intelektu i woli, ośrodek, z którego bierze początek i w którym się skupia całe życie duchowe”⁸. Do przebóstwienia serca potrzebne są przede wszystkim cisza i spokój. Jedną z instrukcji hezychastycznych – traktat zatytułowany *Metoda świętej uwagi i modlitwy*, długo przypisywany św. Symeonowi Nowemu Teologowi – nakazuje:

Usiądź w cichym pomieszczeniu, w kącie i rób to, co ci mówię; zamknij drzwi i wznies swój umysł ponad wszelką próżną i przemijającą rzecz. Potem, pozwalając twej brodzie spocząć na piersiach, zwróć swe oczy i cały umysł ku środkowi brzucha na tak zwany pępek. Powstrzymaj wdychanie

⁷ Por. E. Przybył, *Prawosławie*, wydanie drugie, poszerzone, Kraków 2006, s. 95–97, 104–105. To samo zagadnienie z nieco innej perspektywy omawia Józef Kuffel w książce: *W drodze na Tabor. Theosis w życiu i twórczości św. Paisjusza Wieliczkowskiego*, Kraków 2005, s. 41–64.

⁸ W. Łoski, *Teologia mistyczna Kościoła wschodniego*, Warszawa 1989, s. 179.

powietrza przez nos, tak byś nie oddychał zbyt często. Zanurz się umysłem w twojej wewnętrzności, tak aby odnaleźć tam miejsce serca, gdzie wszystkie moce duszy zwykle się zbierają. Na początku znajdziesz ciemność i tępy, ciężki opór, lecz trwając w tym zajęciu i praktykując je dzień i noc, odnajdziesz w przecudowny sposób szczęście bez granic (...)⁹.

Czyżby to wszystko znaczyło, że Liza Kalitina nauczyła się modlitwy Jezusowej od swojej niani Agaphii, a więc „kochającej”? A ta z kolei, będąc chłopką i żyjąc w pełnej zgodności z myślą słowianofilów, przechowała w swoim sercu żywe tradycje prawdziwej wiary chrześcijańskiej, nieskalane późniejszymi naleciałościami, przede wszystkim zaś zgubnym wpływem zachodniej scholastyki spod znaku Stagiryty? A być może nie tylko chłopci, lecz także wszyscy inni Rosjanie, jako że wychowani w duchu tradycji chrześcijańskiego wschodu, odczuwają potrzebę cichej modlitwy serca?

No cóż, w przytoczonym wyżej fragmencie Ławrecki jakby myśli sercem («всѣ говорило его сердцу»), a gdyby się jednak modlił, to prawdopodobnie „bez słów” («он без слов даже не молился»). Czyżby nawet niewierzący lub agnostycznie nastawieni Rosjanie, których w XIX wieku w kręgach inteligenckich było wielu, znajdowali się pod wpływem tradycji hezychastycznej? Taki wniosek okazuje się bardzo kuszący, chociażby dlatego, że stosunkowo niedaleko miasta O... (Orła, ojczyzny Turgieniewa) znajduje się słynna Pustelnia Optyńska. Wiadomo, że starcy optyńscy, Lew, Makariusz, Antoniusz i Ambrożyusz, kontynuowali i wzbogacali tradycję modlitwy serca, której odnowy dokonał św. Paisjusz Wielickowski na przełomie XVIII i XIX wieku. Przecież wiadomo, że jeden z czołowych słowianofilów, wybitny filozof Iwan Kiriejewski, a następnie Mikołaj Gogol, Włodzimierz Sołowjow, Fiodor Dostojewski i Lew Tołstoj odwiedzali klasztor, wykazując wielkie zainteresowanie nauką starców i, co za tym idzie, teologią mistyczną wschodnich Ojców Kościoła. Tą drogą poszedł między innymi znany polonista, badacz literatury i kultury Ryszard Przybylski, który starał się udowodnić, że twórczość wczesnego Dostojewskiego (skądinąd ateisty i utopijnego socjalisty,

⁹ *The Hesychastic Method*, [w:] G.A. Maloney, *Russian Hesychasm. The Spirituality of Nil Sorskij*, Paris 1973, s. 271. Cyt. za: E. Przybył, *Prawosławie...*, s. 103.